

KURJER RADOMSKI

WYDAWNICTWO INFORMACYJNE

WYCHODZI 3 RAZY W TYGODNIU.

Rok II.

Nr. 10.

Podróż inspekcyjna Szefa Dystryktu Radomskiego

Gubernatora Dr. LASCH'A

Wkłady oszczędnościowe ludności polskiej rosną.

Radom, 22 stycznia.

Jest 5,37 rano. Na dworcu w Radomiu podczas krótkich chwil oczekiwania na pociąg, śnieżycą zasypała podróżnych śniegiem. Pomimo zasp śnieżnych i zamrożonych zwrotnic, pociąg nadchodzi tylko z pięciominutowym opóźnieniem.

Pośród oczekujących zauważyć można było Szefa Dystryktu Radomskiego, Gubernatora Dr. Lasch'a wraz z SS. Polizeiführer, SS. Oberführer Katzmann, jak też kilku współpracowników z urzędu Szefa Dystryktu, którzy udawali się w podróż inspekcyjną po zachodnich powiatach dystryktu. Pomimo wczesnej godziny rannej już w pociągu przystąpiono do omawiania spraw. Wszystkie dziedziny administracji zostały poruszone, udziela się informacji i zleceń.

60% żydów.

Pociąg przebiega przez piękną okolicę Lysej Góry i dociera do pierwszego celu podróży — Jędrzejowa. Powiat jędrzejowski liczy 160 000 mieszkańców, a miasto 15 000. Żydów jest tam przeszło 60%. Starosta (Kreishauptmann) Dr. Glehn, udziela wyczerpujących danych o strukturze swego powiatu. Znamieniem jest, że wkłady oszczędnościowe ludności polskiej stale rosną. Jest to najlepszy dowód zaufania ludności do administracji niemieckiej. Trzeba też podkreślić, że i podatki wpływają punktualnie. Omawiano wyczerpująco zagadnienia budowy dróg, sanitarne, szkolnictwa i rolnictwa.

Urządzenia fabryczne zdadne na szmęlc.

Następnie zwiedził Gubernator Dr. Lasch w towarzystwie Starosty (Kreishauptmann) Dr. Glehn'a, jak też kierowników wydziałów dwa zakłady fabryczne dla obróbki metali. Chodzi tu o dwie fabryki, które dotychczas były w ręku żydowskim, a obecnie są administrowane przez mężów zaufania (Treuhand).

Pobieżny ten przegląd wykazał, w jak nieodpowiedzialny sposób, poprzedni żydowscy właściciele uprawiali gospodarkę rabunkową z siłą roboczą i zdrowiem robotników. Nietylko, że pomiesz-

czenia do pracy znajdowały się w stanie zupełnego zaniedbania, lecz również i maszyny i wszelkie urządzenia fabryczne są zupełnie przestarzałe i według zapatrywań niemieckich, zdadne na szmęlc. O tem, że obchodzenie się z robotnikami w obydwa fabrykach nie było lepsze, można po tym krótkim opisie ich stanu, wcale nie nadmieniać.

W Jędrzejowie odbyła się również konferencja w sprawach administracyjnych ze Starostą (Kreishauptmann) Dr. Schäfer z Buska.

Inne powiaty pomagają.

W godzinach poobiednich rozpoczęto dalszą podróż do Częstochowy. Ogromne zasypy śnieżne, zawieja i zimno nie pozwoliły jednak osiągnąć następnego celu dosyć wcześnie, by móc przeprowadzić również w Częstochowie przegląd ważnych gospodarczych zakładów. Dlatego też podczas jazdy zawiadomiono telefonicznie nadburmistrza (Stadthauptmann) Dr. Wendlanda i zaproszono go by wziął udział w dalszej drodze do Piotrkowa. Dopiero późno wieczorem pociąg dotarł do Częstochowy. Rozmowy prowadzone między Gubernatorem Dr. Lasch'em a nadburmistrzem Częstochowy podczas jazdy do Piotrkowa, miały za temat, poza sprawami administracyjnymi, przede wszystkim sprawy zaopatrzenia miasta w środki żywnościowe. Szef Dystryktu przyrzekł natychmiastowy przydział żywności z innych powiatów. Omawiano też niedalekie otwarcie szkoły niemieckiej w Częstochowie.

Spotkanie Hortiego z księciem regentem Pawłem?

Rzym, 20 stycznia.

Wszystkie włoskie gazety donoszą z Budapesztu, dotychczas jednakże nie potwierdzoną wiadomość, o rzekomym spotkaniu w środę pomiędzy regentem Horthy i jugosłowiańskim księciem regentem Pawłem. Przy rozmowach, które się miały odbyć w pewnym zamku w pobliżu węgiersko-jugosłowiańskiej granicy, byli podobno obecni także ministrowie spraw zagranicznych obu krajów.

Liczba bezrobotnych w Anglii wzrasta

Obecnie 1,34 milionów. Miesięczny przyrost 100.000. Brak wyszkolonych sił.

Amsterdam, 22 stycznia.

Ostatnio przyjęty program rozbudowy marynarki dla powiększenia angielskiego tonażu handlowego, który dzięki systemowi konwojowemu, wykazuje ograniczoną wydajność, natrafia na wielkie trudności. Przedewszystkiem daje się odczuwać brak dostatecznie wyposażonych stocznii dla powiększenia tonażu handlowego. Zamierza się zużytkować znowu te stocznie, które przy ostatnio przeprowadzonej racjonalizacji, zostały zamknięte. Jeszcze poważniej przedstawia się brak wyszkolonych fachowców. Rząd zamierza zapobiec temu przez przyciągnięcie do pracy półwyszkolonych robotników z innych pokrewnych przemyśleń.

Przez to jednak narusza rząd interesy związków zawodowych w bardzo czułym miejscu. Związki te podtrzymują w swych członkach z wielką pieczołowitością wspomnienia tych przykrych doświadczeń, jakie uczyniły podczas Wielkiej Wojny, przez takie przyciągnięcie do pracy półwyszkolonych sił robotniczych.

Sprawa ta wybija się tembardziej na pierwszy plan, ponieważ w innych dziedzinach przemysłu brak odpowiednich fachowców daje się również odczuwać. Prasa zaznacza ostrożnie, że z polecenia rządu pracodawcy próbują porozumieć się w tej palącej kwestii ze związkami zawodowymi na specjalnych lokalnych konferencjach.

Podczas gdy z jednej strony brak fachowców hamuje rozwój ważnych dla celów wojennych dziedzin przemysłu, na innym mniej ważnym dla obrony odcinku, daje się odczuć codziennie powiększające się bezrobocie. Najnowsza brytyjska statystyka wykazuje 1 340 000 bezrobotnych. Liczba ta powiększa się z miesiąca na miesiąc o dalsze 100 000. Z jednej strony wydaje się niemożliwym umieścić tych bezrobotnych w innych zawodach, a z drugiej strony brak sił roboczych daje się dotkliwie odczuć w gospodarce narodowej, ponieważ eksport, który dzisiaj dla Anglii jest zagadnieniem podstawowym, wymaga największego skoordynowania wydajności gospodarstwa narodowego, które osiągnąć można tylko przez odpowiednie ujęcie wszystkich sił narodowych.

Katastrofalny dzień dla żeglugi angielskiej

27 i pół tysiąca tonażu zniszczono w jednym dniu. Eksplozja w londyńskiej fabryce amunicji.

Londyn, 22 stycznia.

W ostatnich dniach powiększyły się znowu znacznie straty angielskiej i neutralnej żeglugi, spowodowane przez miny i „inne przyczyny”. Wiadomości, które nadeszły wczoraj, wykazują katastrofalne wprost rozmiary, jakie przyjmuje zatapianie okrętów przez wybuchy min. Fakt ten zaalarmował opinię londyńską, ponieważ dopatruje się ona w nim wzmożonej fali wojny minowej. Do tego dochodzą jeszcze tajemnicze meldunki o pożarach i eksplozjach, które wywołały o wiele więcej strat, aniżeli początkowo przypuszczano i o których przypuszcza się, że są to akty sabotażu.

Według najnowszych wiadomości, najeżdżały znowu na miny i zatonały dwa angielskie parowce o pojemności 5.000 ton, a mianowicie parowiec Kairross — 5.500 ton brutto i parowiec Gracia — 5.600 ton brutto. Ten sam los spotkał parowiec grecki Asteria — 3.300 ton. Prawie połowa załogi tego parowca straciła życie. Według wiadomości z Oslo, paro-

wiec norweski Enid — 1.800 ton został storpedowany i zatopiony w pobliżu wysp szetlandzkich. Również miał zatonać w zatoce Biskajskiej na skutek eksplozji parowiec norweski Vaderheim — 1.600 ton. Parowiec angielski Duchess of York, linia Canadian Pacific, o poj. 20.000 ton przybył uszkodzony do portu angielskiego. Parowiec ten miał najechać na lawicę piasku.

Specjalnie wielką stratę poniosła Anglia przez zatopienie parowca cysterny Invedargle — 9 i pół tysiąca ton. Parowiec ten zatonał niedaleko południowo-zachodniego wybrzeża Anglii na skutek eksplozji. O losie załogi na razie nie wiadomo. Angielskie ministerstwo informacyjne donosi dodatkowo, że z brzegu zaobserwowano, jak okręt stanął naraż w płomieniach. W pobliżu okrętu zaobserwowano łódź, którą z jej kształtów uważać można było za łódź podwodną.

Znamienno dla strachu, jaki panuje przed niemiecką marynarką wojenną i lotnictwem, jest też opis, podany w

„Daily Telegraph”, w którym specjalny korespondent dokładnie opisuje, jak są uzbrojone angielskie okręty handlowe. Korespondent ten, który odwiedził port, położony na zachodnim wybrzeżu Anglii, donosi o specjalnej organizacji admiralicji brytyjskiej, która nie zajmuje się niczem innym, jak tylko uzbrojeniem okrętów handlowych.

O eksplozji, jaka miała miejsce w fabryce prochu, położonej w północnej części Londynu, donoszą następujące szczegóły, z których wynika, że jest to nie tylko przypadkowy nieszczęśliwy wypadek, lecz jak twierdzi wiadomość z Amsterdamu, chodzi tutaj o akt sabotażu.

Po pierwszych dwóch eksplozjach nastąpiła trzecia, która była tak silna, że cała okolica w obrębie 20 km. zasiana została odłamkami. Liczne budowle zostały ciężko uszkodzone, również stacja kolejowa, położona o 6 km. od miejsca eksplozji. Meldunki Reutera przez cenzurę starannie upiększone, przyznają, że nieszczęście to miało bardzo poważne następstwa. Szyny żelazne zostały wyrzucone na odległość 500 mtr. Setki tysięcy szyb uległo zniszczeniu. Ludność w nawiedzanej przez nieszczęście dzielnicy miasta, ogarnęła panika. Ciśnienie powietrza było tak silne, że przewracało (dalszy ciąg na str. 3)



JAK ZGINĘŁO PAŃSTWO POLSKIE skutkiem zdrady Anglii

Reportaż Rudolfa Stache.

Anglia przygotowywała los Polski już od dłuższego czasu. Po niegodziwej akcji dyplomatycznej, o którą oskarżyć należy przed całym światem Winstona Churchilla, angielscy politycy dali ambitnym władcom Polski bezwzględna gwarancję bezpieczeństwa. Konsekwencją złożenia tych przyrzeczeń był wybuch nieodpowiedzialnej wprost samowoli.

W dn. 22 sierpnia r. u. zawiadomili rząd niemiecki prezes angielskiej rady ministrów, że Wielka Brytania będzie interweniowała w wypadku zagrożenia Polsce bezpośrednią akcją, i, że rząd angielski gotów jest dopełnić swych zobowiązań wobec Polski.

Gdy władcy Polski, czując się bezpiecznymi za osłoną tego rodzaju obietnic, rozpoczęli wojnę przeciwko Niemcom i gdy wzięli na siebie niezmierną wprost odpowiedzialność za wtrącenie swego narodu w nieszczęście — nastąpiło ogólne załamanie się.

W dn. 20 września prezes angielskiej rady ministrów oświadczył, że Anglia niestety nie była w możności przyjść Polsce z pomocą i zapobiec klęsce Polski

a zarazem sformułował nowy cel wojny, którym stał się plan zniszczenia Niemiec.

W ten sposób Anglia, przez usta swego czołowego polityka przyznała się, że swoimi obietnicami spowodowała krwawy upadek Polski.

Anglia oszukała Warszawę.

Anglia jest wrogiem Europy.

Angielscy agenci i dyplomaci podburzali państwa kontynentalne jedno przeciw drugiemu. Armie musiały staczać krwawe boje, narody musiały ginąć, aby Londyńska „City” mogła zdobyć dla swoich planów cały świat. Wielka Brytania nazywała te metody polityką równowagi.

Dla władców brytyjskiego złota nie było nic świętego.

W lecie 1939 r. Anglia rozpoczęła przygotowania do zniszczenia jeszcze jednego państwa. Nastąpił wtedy istny najazd finansistów, generałów i agentów Anglii na Polskę. Obiecywali oni kierownikom rządu polskiego broń i pieniądze. Londyńscy dyplomaci zapewniali oficjalnie koła polskie o możliwości zbrojnej pomocy.

W lecie 1939 r. warszawski dziennik „Ekspres Poranny” zamieścił oświadczenie b. ministra Anglii i członka Izby Lordów, Duff'a Coopera. Angielski polityk zapewnił, że „na wypadek ataku niemieckiego angielskie siły lotnicze natychmiast przystąpią do działania i że angielskie samoloty natychmiast przybędą Polsce z pomocą”.



Ambitni władcy Polski postarali się o to, aby oświadczenie to dotarło do wiadomości całego kraju. Dzienniki powtó-

(dalszy ciąg ze str. 2)

ludzi na ulicach. Nawet w odległości 10 km. popękały szyby wystawowe.

Pomimo tych szczegółów, z których sądzić można o katastrofalnych rozmiarach eksplozji środków wybuchowych, twierdzi Reuter, że tylko 6 robotników poniosło śmierć, a 30 zostało ciężko rannych.

Rekordowe mrozy we Finlandji

Helsinki, 20 stycznia.

Podczas gdy w stolicy Finlandji panują mrozy, dochodzące do -30° i wszelkie zapasy wełnianej odzieży w większych sklepach są już wyprzedane albo zarekwirowane dla wojska, na przedmieściach, gdzie liczni ewakuowani ze stolicy pomieszczeni zostali w willach, budowanych jako mieszkania letnie i nie dostosowanych do warunków zimowych, temperatura spada do -40° . Ten niebywały mróz, połączony jeszcze z silnym wiatrem wschodnim, wpływa hamująco na aktywność wojskową, wobec czego działania wojenne na prawie 1.000-kilometrowym froncie są bardzo nikłe. Z Laplandji donoszą o 58° mrozu. W cieśninie Karelskiej termometr wykazywał do 50° mrozu.

Posel belgijski u Deladiera

Po powrocie posel został przyjęty przez króla Leopolda.

Bruksela, 20 stycznia.

Posel belgijski w Paryżu Paul Le Tellier, odwiedził w ministerstwie wojny ponownie prezydenta ministrów Deladiera. Następnie udał się on do Brukseli, gdzie natychmiast został przyjęty przez króla Leopolda na audiencji specjalnej.

Funt angielski dalej na równi pochylej

Kopenhaga, 20 stycznia.

Kurs funta angielskiego, który w ub. tygodniu nieco się poprawił obecnie znowu wykazuje tendencję zniżkową.

Po śródnym spadku o 6 oerów, we czwartek zanotowano dalszą obniżkę funta o 5 oerów. Ostatecznie kurs funta wynosi obecnie 20.46 koron.

Olbrzymi pożar portu na Jawie

Amsterdam, 20 stycznia.

O pożarze, który wybuchł w porcie Soerabaje donosi „Handelsblad“, że jest to największy pożar, jaki wydarzył się w tym mieście. Pożar objął około 10.000 metrów kwadratowych powierzchni.

Straż pożarna usiłuje ograniczyć gwałtowne rozszerzenie się pożaru. Olbrzymie ilości bawełny, tytoniu, drzewa, asfaltu i papy, znajdujące się w magazynach zostały całkowicie spalone. Szkody szacują na kilkanaście milionów guldenów. Strażacy przez kilka dni jeszcze będą zajęci gaszeniem i umieszczeniem ognia.

Szwajcaria buduje 1000 wagonów towarowych.

Bern, 20 stycznia.

Od czasu, gdy Szwajcaria z powodu zbrodniczej blokady angielskiej, którą specjalnie odczuwają państwa neutralne i przeciwko której niedostatecznie się broją, wszystkie produkty zamorskie sprowadzać musi przez port Genueński, dawał się odczuć dotkliwy brak środków przewozowych, tym bardziej, że musi ona odbierać towary tak w Genui, jak w Marsylii własnymi wagonami, kiedy przedtem najważniejszy ruch towarowy szwajcarski odbywał się na Renie. Władze szwajcarskie zamówiły z tego powodu około 1.000 nowych wagonów towarowych.

Składajcie ofiary na P. C. K. i K. P. L. P. w Radomiu.

rzyły tę wiadomość i starały się nadać jej jeszcze większe znaczenie, niż je faktycznie posiadała. Radio nadawało komunikaty, w których ciągle powtarzano na zasadzie angielskiego upoważnienia, że Polska, skutkiem obiecanej pomocy ze strony Anglii stała się o wiele silniejszą niż Niemcy i że można spokojnie zaatakować Rzeszę.

Anglia wiedziała, że nie będzie walczyła dla Polski.

Całą Polskę ogarnęło gorączkowe podniecenie.

Ludność Warszawy, Łodzi, Lwowa i Krakowa nie wiedziała, że jest oszukiwaną. Anglia w rzeczywistości nie miała wogóle zamiaru walczyć dla Polski.

Lloyd George oświadczył w mowie, wygłoszonej na prowincji Anglii: „Rząd Chamberlaina postępuje jak lunatyk. Rząd ten obiecał Polsce gwarancje, a wie przecież dobrze, że nic nie może uczynić dla poparcia Polski. Anglia nie może posłać na Morze Bałtyckie ani jednego okrętu!“

Angielski rzeczoznawca spraw wojskowych Liddel Hart, napisał w swej książce p. t. „Obrona Wielkiej Brytanii“: Na wypadek wojny Polska znajduje się w najbardziej niekorzystnym położeniu. Po wybudowaniu „walu zachodniego“ mocarstwa zachodnie nie są w stanie przyjąć Polsce z pomocą.

Angielscy konserwatyści z pod znaku Lorda Beaverbrook'a oświadczyli otwarcie, że nigdy nie zaaprobuja polityki, która wciągnie Anglię z powodu Polski w jakąś kontynentalną awanturę. „Daily Express“ pisał, że Polska nigdy nie może otrzymać od Anglii pieniędzy, ponieważ pieniądze te są własnością angielskich rentierów.

Paryskie pismo „Paris Midi“ komunikowało, że Francja i Anglia nie są w stanie zapobiec rozbirowi Polski, który właściwie już został postanowiony.

Tego rodzaju wyjaśnienia, które ukazywały się za zezwoleniem czynników miarodajnych w Anglii, były przeciwieństwem tego, co oświadczały politycy angielscy. Mimo to podpisywano w Warszawie i w Londynie układy gwarancyjne, komisje podróżowały tu i tam, specjaliści kurierzy przywozili poufne i tajne umowy, politycy wydawali wielkie przyjęcia, na których wzajemnie się podejmowali, a wygłaszane przy tej sposobności toasty, umacniały polskich władców w obranym przez nich stanowisku. W toastach tych mówiono: możecie uważać, że jesteście pod opieką Anglii. Anglia zapewnia wam zupełne bezpieczeństwo na wypadek ataku niemieckiego!

A tymczasem podnosiły się już i w Polsce głosy ostrzeżenia, które zwracały się przeciwko Anglii. Ale ludzie, którzy mieli odwagę dokonać próby zapobieżenia upadkowi Polski na tej drodze — byli wysyłani do osławionego obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej. W ten sposób rząd Polski ułatwił drogę lawinie wojennej, która niebawem spadła na kraj i pociągnęła za sobą cały naród polski w przepaść.

Na życzenie Anglii Polska wydała rozkaz rozpoczęcia działań wojennych.

Ambitny Marszałek Polski, Rydz-Śmigły, otrzymał w pierwszych dniach sierpnia 1939 zapewnienie ze strony kół politycznych, że po upływie kadencji Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego w r. 1940, on zostanie wybrany Prezydentem Rzeczypospolitej i w ten sposób w jego rękach zjednoczy się władza naczelna polskich sił zbrojnych z najwyż-

szą władzą cywilną Rzeczypospolitej. Być może, że Rydz-Śmigłemu nie chciało się czekać aż do wiosny 1940 r. od 6 sierpnia 1939 r., kiedy to dano mu owo zapewnienie. Już w sierpniu przedkładał on Anglikom za pośrednictwem osobistych znajomości, oświadczenia, że koniecznym jest natychmiastowe przejęcie władzy przez niego. Tylko wojna mogła mu dać pełną władzę, gdyż według przepisów Konstytucji, na wypadek wojny wszelka władza cywilna i wojskowa przechodzi w ręce naczelnego wodza sił zbrojnych.

Zarządzono więc ogólną mobilizację!

W dn. 28 sierpnia opublikowano czerwone afisze, powołując nowe roczniki rezerwy pod broń. Wydano rozkaz rozpoczęcia działań wojennych.

W jakiś czas potem ze strony neutralnej wskazywano na to, że powyższe zarządzenia wojenne, które musiały spowodować wybuch wojny, zostały wydane przez Rydza-Śmigłego jedynie na żądanie Anglii. Pisała o tym w sierpniu „Gazette de Lausanne“ co następuje: Pewna wysoko postawiona osobistość polska — prawdopodobnie chodziło tu o posła polskiego w Bernie — udzieliła wywiadu na temat wypadków poprzedzających wydarzenia, mające miejsce w Polsce. Wywiad ten odkrył zamiary władz polskich, zmierzające do rozpoczęcia, przy pomocy mocarstw zachodnich, wojny z Niemcami w podstępny sposób.

Pismo „Narodni Politika“ wychodzące w Pradze, pisało we wrześniu 1939 r.: „Polska przygotowywała się od szeregu miesięcy do wojny. Polska generalicja wydała, na życzenie Anglii, rozkaz natarcia. Nie zdawano sobie sprawy, jak olbrzymią odpowiedzialność brano na siebie za dalsze losy narodu polskiego.“

(dalszy ciąg nastąpi).

Znak zapytania nad Turcją

Błyszcząca powierzchnia morza Marmara pozdrawia rano podróżnych w przedziale wagonu. Kolej wije się w zakrętach, aż hen, z trackiej płaszczyzny i dochodzi zupełnie blisko do morza. Kiedy się opuszcza stację Kütühük-Czekmedze, to wjeżdża się już do miasta Złotego Rogu, Istambu!

Odrzuca nas gorączkowy ruch tego miasta. Lecz jeżeli się dojdzie do portu, to dziwny się widzą pusty port przed nami. Tylko nieliczne, małe parowce, wśród których przeważa flaga włoska i grecka. Poza tym port jest jak wymarły. Gdzie są te czasy, kiedy tutaj roilo się od okrętów. Las masztów z banderą niemiecką, holenderską, szwedzką! Gdzie się to podziało? Ze zdumieniem konstatuje się jak mocno odbił się tutaj ubytek niemieckiego klienta.

Na pierwszy rzut oka nie specjalnego nie dostrzega się na ulicach Istambu. Jeżeli jednak bliżej się rozejrzeć i spojrzeć na okna wystaw głównej ulicy, to spostrzeże się różnicę między dawniej a dziś. Ceny wystawione są niesłychanie wysokie i jeżeli już dawniej miasto to należało do najdroższych w świecie, to obecnie opinia ta jeszcze więcej jest zasłużoną. Przy tym sklepy są puste, bo pensje pozostały te same i dlatego każdy ogranicza się w swoich wydatkach do minimum.

To, jak również ostatnia narodowa katastrofa Turcji, trzęsienie ziemi i powodzie, odzwierciedla się w wyrazie twarzy ludzi, którzy tu żyją. Za każdym

zdanem, które się mówi, jest znak zapytania. Pyta się o widoki polityczne, o możliwości poprawy gospodarczej, o skutki trzęsienia ziemi w Anatolii. W ostatnich miesiącach ubiegłego roku i początkach obecnego roku, przeżyto tutaj tylko same nieprzyjemności; skutki kryzysu nie mniej ciąży na mieszkańcach, niż stała obawa przed kataklizmami przyrody.

A pomimo to prasa donosi codziennie, że Turcja jeszcze nigdy nie była tak zabezpieczona i politycznie wolna, jak dzisiaj! W jak ostrym przeciwieństwie do tego jest fakt, że angielskie okręty krążą Dardanele wzdłuż i wszerz, jakby to były angielskie wody. W jakim przeciwieństwie do tego pozostaje inny artykuł w prasie, który oznajmia, że tureckie cieśniny morskie przez układ z Anglią pozostają przez 15 lat pod kontrolą wojskową brytyjską, tak samo jak Suez i Gibraltar! Tak, i jeżeli na prawdzie polega to, co się powszechnie słyszy, że na południu, w Syrii stoi francusko-angielska armia kolonialna, która ma się przedrzeć do rosyjskich pól naftowych na północ od Kaukazu, to wtedy istotnie trzeba by się z wojną liczyć. Z wojną, która by się na tureckiej ziemi rozegrała...

Naród nie chce — to się odrzuca wyraża — żeby do wojny doszło. Ale naturalnie, jeżeli byt państwa jest zagrożony! Tylko jeszcze nie stwierdzono, kto bezpieczeństwu państwa zagraża. Że nie są to Niemcy, to powoli zaczyna się rozumieć, nawet wbrew insynuacjom pra-

sy. Narodowi, który od niedawna dopiero obudził się do życia politycznego, zabiera się zadziwiająco szybko wszelkie polityczne i logiczne myślenie. Snuje się najśmielsze polityczne kombinacje, żongluje się z największym tupetem pojęciami geograficznymi i związkami przymocnymi. Tutaj czuje się fatalne skutki nagonki, jaką uprawiają zainteresowane w tym państwa, które w swych środkach propagandowych nie przebiegają, by „prawdę“ wbić w głowę szerokich mas i opinię na swoją modłę zrobić.

Ma się wrażenie, że tutaj już nikt nie odróżnia prawdy od kłamstwa. Jak dobrze jest pomyśleć, że nie wszyscy stosują na Bałkanach tego rodzaju metody i chcą pozostać naprawdę neutralnymi.

Ambasador Magistrati u Ribbentropa

Berlin, 20 stycznia.

Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop, przyjął w swoim domu w Dahlem, dotychczasowego radcę ambasady przy królewsko-włoskiej ambasady, hrabiego Magistrati, opuszczającego Berlin, aby objąć stanowisko posła w Sofii. W przyjęciu wzięli udział ze strony włoskiej p. i. ambasador Attolico z panami włoskiej ambasady, jak też sekretarz stanu urzędu zagranicznego von Weizsäcker z naczelnikami urzędów ministerstwa spraw zagranicznych.

Ogłaszajcie się w „KURJERZE RADOMSKIM”

ALEKSANDER DUMAS

(Ojciec)

35

Kobieta o aksamitnym naszyjniku

P o w i e ś ć

Rozdział XIV. — Numer 113.

(Dalszy ciąg).

Nietylko przegrał, ale nie miał ani grosika przy sobie u siebie.

Jedna z będących tam kobiet, której względów można było przed minutą za 20 franków dostać, wydała okrzyk dzikiej radości i zagarnęła garść wygranego złota.

Hoffman byłby dał dziesięć lat życia za jeden z luidorów tej kobiety.

Ruchem przedsym od myśli obmacał i przetrząsnął kieszenie, by nie mieć najmniejszego powątpiewania o rzeczywistości. Kieszenie były zgoła puste, ale poczuł coś okrągłego, niby talar, na pierś i pochwycił go czempredzej.

Był to medaljon Antonii, o którym zapomniał.

— Jestem ocalony! — zawołał; i rzucił złoty medaljon na numer 26, jako zastaw.

Rozdział XV. — Medaljon.

Krupler wziął medaljon i obejrzał go z bliska.

— Panie — rzekł do Hoffmana, bo pod numerem 113 jeszcze czasami używano wyrazu pan — idź to sprzedaj, jeśli chcesz; ale powtarzam, my bierzemy tylko złoto lub srebro w brzęczącej monecie.

Hoffman wziął medaljon i nie mówiąc ani słowa, wyszedł z salonu gry.

Przez czas, gdy schodził na dół, wiele myśli, wiele rad, wiele przeczuć brzęczało koło niego; ale on ogłuchł na wszystkie te podszepty i wszedł śmie do wymieniaacza, u którego przed chwilą dopełniał transakcji.

Poczcwiec czytał sobie, wsparty na szerokim fotelu skórzanym, w okularach na końcu nosa, oświetlony niską lampą o promieniach białych, z którymi łączył się płowy odbłask sztuk złotych, spoczywających w przegródkach miedzianych; siedział poza delikatną siatką z zielonego drutu, strojną w firanki z zielonego jedwabiu, oraz w drzwiczki nad stołem, dające przejście tylko jednej ręce.

Nigdy Hoffman nie uwielbiał tak złota. Ale jakże to różnica tego złota od owego z pod numeru 113!

— Panie — odezwał się do współziomka — to ja, który tu przed chwilą wymieniałem talary na złoto.

— Tak, poznaję pana — rzekł wymieniaacz.

— Pan jesteś Niemcem?

— Z Hajdelberga.

Hoffman tak się jednak w duszy wstydił tego co robi, że pomimo gorączki, nie przystępował do interesu od razu, ale owijał go w peryfrazę.

— To ja tam odbywałem studia uniwersyteckie — rzekł na wzmlankę o Hajdelbergu.

— Śliczne miasto!

— Prawda!

Przez ten czas gorzeła krew w Hoffmancie. Zdawało mu się że z każdą minutą, jaką poświęca tej banalnej rozmowie, traci życie.

Samoloty nieprzyjacielskie nad Holandją

Komunikat wojskowy.

Berlin, 20 stycznia.

Naczelną dowództwo niemieckich sił zbrojnych podaje do wiadomości:

Wieczorem 18 stycznia odbyły się naloły pojedynczych nieprzyjacielskich samolotów nad północno-zachodnimi Niemcami. Przy tej sposobności przelatywały samoloty — przy wlocie i wylocie z nad niemieckiego terytorium — kilkakrotnie nad holenderskim terytorium państwowym.

Minister finansów Iraku zastrzelony

Bagdad, 20 stycznia.

Minister finansów Iraku, Rustam Haidar, został zastrzelony w swym gmachu urzędowym przez byłego inspektora policji, który zameldował się do niego na audiencję. Ministra odwieziono natychmiast do szpitala.

Nowy mikrofon czuły, jak ucho ludzkie

Kopenhaga, 20 stycznia.

Dwóch inżynierów duńskich, Axel Petersen i Arnold Poulsen, oznajmili w gazetach duńskich, że udało im się zrobić ważny wynalazek w dziedzinie radia. Chodzi tu o automatycznie regulujący się mikrofon, który samoczynnie usuwa wszelkie przeszkody w falach eteru. Nowy mikrofon ma być tak doskonały, że wytrzymuje on porównanie z uchem

ludzkim. Jeden z wynalazców, Arnold Poulsen, miał w wyższej szkole technicznej w Kopenhadze wykład przed Akademią dla Wiedzy Technicznej o znaczeniu nowego wynalazku.

Benzyna z roślin?

Praga, 20 stycznia.

Pewien kupiec czeski, który w swych wolnych chwilach przeprowadza doświadczenia naukowe, twierdzi, że udało mu się uzyskać benzynę i naftę z roślin. Wynalazek swój opatentował, jednakowoż utrzymuje on w tajemnicy sposób wydobycia i rodzaj do tego użytych roślin. Koła fachowe nie wypowiedziały się jeszcze o tym wynalazku.

Strejk robotników portowych w Singapoore.

Amsterdam, 20 stycznia.

Jak donosi „Times“ z Singapoore, władze aresztowały 5 chińczyków pod zarzutem, że są oni prowodyrami strejku robotników portowych. Pomimo zakazu władz, wybuchł w Singapurze pomiędzy robotnikami portowymi strajk, który dotychczas jeszcze trwa.

Nowe pociągi pospieszne między Berlinem a Krakowem.

Kraków, 20 stycznia.

Na szlakach Kolei Wschodniej w Generalnej Gubernii z dniem 21 stycznia r. b. wchodzi w życie nowy rozkład jazdy pociągów. Skoro na korzyść rozwoju ru-

chu towarowego, mianowicie w związku ze zwiększeniem dowozu materiałów opałowych oraz środków żywnościowych ograniczono większą ilość pociągów osobowych aż do dalszych rozporządzeń, to nowy rozkład jazdy przynosi znów pewne polepszenie w komunikacji osobowej z Rzeszą.

Między Berlinem a Krakowem obecnie będzie kursować nowa para pociągów pospiesznych. Połączenia Warszawa — Berlin i Warszawa — Bydgoszcz — Gdańsk obsługiwać będą również pociągi pospieszne.

Szczególnie radośnie powitane będą nowe połączenia między Warszawą — Wiedniem i Pragą. A więc między Warszawą — Wiedniem i Pragą jeden pociąg pospieszny dzienny, a drugi nocny będą kursowały, otrzymując przy tym doskonałe połączenie z Krakowem. W tych pociągach pospiesznych przewidziane są specjalne wagony sypialne i restauracyjne zwłaszcza kursujące na odcinkach Praga — Kraków.

Szczegóły co do wyjazdu pociągów zawarte są w rozkładzie jazdy pociągów w Dyrekcji Generalnej Kolei Wschodniej oraz w specjalnym spisie pociągów wydanym dodatkowo do kieszonkowego planu rozkładu jazdy pociągów.

Pociągi specjalne, pociągi wyjeżdżające przed i po pociągu pospiesznym narazie nie są przewidziane. Kto koniecznie musi wyjechać, powinien w swoim czasie na dworcu poinformować się o połączeniach pociągów.

Podjął więc z uśmiechem:

— Myślałem, że jako współziomek, zechcesz mi pan wyświadczyć pewną przysługę.

— Jaką? — zapytał wymieniacz, którego twarz spochmurnała na ten wyraz.

Wymieniacz nie więcej lubi pożyczać, niż mrówka.

— Żebyś mi pan pożyczył trzy luidory na ten medaljon.

Jednocześnie Hoffman podał medaljon kupcowi, który zwał go na szalkach.

— Czy nie wolałbyś pan go sprzedać? — zapytał.

— O! nie — zawołał Hoffman — nie, i to już wiele, że go zastawiam. Jeżeli mi nawet pan wyświadczy tę przysługę prosić będę, abyś mi ten medaljon zachował z największą troskliwością, bo chodzi mi o niego więcej, niż o życie, a po niego przysięgę: trzeba tylko takiej okoliczności, w jakiej ja się znajduję, abym go zastawił.

— To pożyczę panu trzy luidory.

I wymieniacz z całą powagą, jaką uważał za właściwą w podobnej okoliczności, wziął trzy luidory i wyciągnął je pod linją przed Hoffmanem.

— O! dziękuję panu, stokroć dziękuję — zawołał poeta.

I porwawszy trzy sztuki złota — umknął.

Wymieniacz w milczeniu zasiadł napowrót do czytania, złożwszy medaljon w zakątku szuflady.

Mniej temu to człowiekowi przyszłoby do głowy ryzykować swoje złoto na owo z numeru 113.

Gracz tak bliskim jest świętokradztwa, że Hoffman rzucając pierwszą sztukę na numer 26, bo chciał stawiać tylko po jednej sztuce, wymówił imię Antonii.

Dopóki kulka obiegała, nie miał on wzruszeń; coś mówił mu, że wygra.

Numer 26 wyszedł.

Hoffman promieniejący zagarnął trzydzieści sześć luidorów.

Natychmiast odłożył z nich trzy i wsunął w kieszonkę od zegarka, ażeby być pewny wykupienia medaljonu narzeczonej, imieniu której widać zawdzięczał tę pierwszą wygranę. Pozostawił trzydzieści trzy luidory natym samym, i ten sam numer wyszedł; wygrywał zatem 36 razy po 33 luidory, czyli przeszło dwadzieścia pięć tysięcy franków.

Wtedy Hoffman, czerpiąc pełnymi rękami z Paktolu i biorąc zeń garścią, grał na traf, pośród nieskończonego oszołomienia. Za każdą stawkę zwiększała się kupa wygranej, nakształt góry nagle występującej z wody.

Miał już złota pełne kieszenie, miał je w surducie, w kamizelce, w kapeluszu, w rękach, na stole, wszędzie. Złoto płynęło przed nim z ręki krupierów, jak krew z szerokiej rany. Stał się Jowiszem wszystkich graczy nieszczęśliwych.

Stracił tym sposobem ze dwadzieścia tysięcy franków.

Zebrawszy nareszcie wszystko złoto, jakie miał przed sobą, kiedy czuł, że ma go dosyć, umknął, pozostawiając za sobą podziw i zazdrość wszystkich tych, co się tam znajdowali, i pobiegł w kierunku domu Arsenii.

Była pierwsza godzina w nocy; ale go to nie obchodziło.

Przychodząc z taką sumą, myślał, że każda godzina jest dobra, i że zawsze będzie dobrze przyjęty.

Obiecywał sobie radość stąd, jak pokraje złotem całe to piękne ciało, które się przed nim odsłoniło, a martwe jak marmur wobec jego miłości, ożywił się przed jego bogactwem, niby statua Pigmaliona.

(D. c. n.)

Surowe kary na paskarzy.

Nieusprawiedliwiona wyżka cen w W-wie.

Warszawa, 22 stycznia.

W ostatnich dniach nastąpiła w Warszawie wyżka cen na artykuły żywnościowe, która niema żadnej usprawiedliwionej podstawy, tembardziej, że dostawa wszelkiego rodzaju środków żywnościowych jest dostateczna. Widzi się na przykład w sklepach żywnościowych znaczne zapasy masła, za które się jednak żąda wygórowane ceny, które nawet, o ile weźmie się pod uwagę specjalne warunki obecne, nie są usprawiedliwione. Podobnie mają się sprawy z innymi ważnymi produktami żywnościowymi, których ceny, pomimo, że na rynku są dostateczne zapasy, przez spekulantów i paskarzy zostały bezczelnie wyśrubowane w górę. Widocznie czynnik te sądzą, że będą mogły prowadzić swój niecny proceder jak za dawnych czasów.

Administracja niemiecka jednak uważa to za swoje zadanie, by umożliwić ludności polskiej przez sprawiedliwą politykę cen, nabywanie środków żywności w uporządkowanych stosunkach. Szef Dystryktu Warszawy, Gubernator Dr. Fischer, uważał więc za stosowne postąpić bezwzględnie wobec paskarzy i spekulantów. W świeżo wydanym rozporządzeniu podaje on do wiadomości, że paskarze, którzy przekroczą obecnie ustalone ceny maksymalne, jak też kupujący, którzy te ceny płacić będą i przez swój brak dyscypliny pomagają tym ciemnym elementom do podbijania cen i prowadzenia ich niecnego procederu, narażają się na srogie kary. Gubernator podkreśla przy tym, że w stosunku do kosztów wytwórczych, uwzględniając nawet zmienione przez wojnę warunki, ceny żądane nie stoją w żadnej proporcji i że paskarze chcą wykorzystać przymusowe położenie swych współobywateli, by bezwstydnie się bogacić. Dalej wyraża on swą wolę ukrócić również tak zwany handel łańcuszkowy i nie potrzebne pośrednictwo.

W końcu swego rozporządzenia wzywa Gubernator ludność, by pomagała przez donoszenie władzom i umożliwiała ukaranie wszelkich spekulantów i paskarzy.

Walka cyganów o kobietę.

Bruksela, 20 stycznia.

Przed sądem przysięgłych małej francuskiej miejsciny Rion, rozpoczął się proces, który prawdopodobnie trwać będzie 4 dni, a którego powód zatrąca o powie-

ści z Dalekiego Zachodu. Dnia 6 września 1938 r. doszło bowiem w obozie cygańskim niedaleko Rion do bójki o kobiety. Na wezwanie telefoniczne dwa inne obozy cygańskie przybyły w samochodach na pomoc swym przyjaciółom, uzbrojone w karabiny, pistolety i sztalery. Rozpoczęło się regularne oblężenie nieprzyjacielskiego obozu, który został wzięty zupełnie prawidłowym atakiem. Po skończonej bitwie skonstatowano, że trzy osoby zostały zabite, a 5 rannych. Obecnie odpowiada 15 oskarżonych za zabójstwo i zakłócenie spokoju.

Kino ADRIA ■ Od poniedziałku 22 Stycznia ■ Kino ADRIA

TYLKO CZTERY DNI! — Poniedziałek, Wtorek, Środa i Czwartek

WESOŁA KOMEDJA MUZYCZNA **KSIAŻĄTKO** w rol. główn. E. BODO i A. FERTNER, I. Niemirzanka, K. Lubieńska, I. Marr, W. Jarszewska

Początek codziennie o godz. 3³⁰. — Ostatni seans o godz. 6³⁰.

UWAGA! W Piątek, Sobotę i Niedziele, film wyświetlany nie będzie.

WEZWANIE.

Polski Czerwony Krzyż, jako instytucja, opiekująca się losem jeńców, łącznie z Komitetem Pomocy Ludności Polskiej w Radomiu zwracają się do wszystkich sfer społeczeństwa z wezwaniem, aby w czasie jaknajkrótszym złożyło potrzebną ilość ciepłej bielizny i skarpet dla ułatwienia jeńcom polskim przetrwania zimy.

Ofiary w naturze, gotówce i datki zbierać będą za pokwitowaniem osoby upoważnione przez P. C. K.

Powyższe dary przyjmowane będą codziennie w lokalu P. C. K., Plac 3 Maja 8 za pokwitowaniem w godzinach: od 10 do 13 i od 16 do 18.

Radom, dn. 21 grudnia 1939 r.

Genehmigt: Stadthauptmann

SCHWITZGEBEL

S. A. Gruppenführer.

P. C. K. i K. P. L. P. w Radomiu.

Landratura (Starostwo) w Radomiu podaje do wiadomości, że dni przyjęć są wyłącznie we WTORKI i PIĄTKI od godz. 10 do 13.

W innych dniach i godzinach strony bezwzględnie załatwiane nie będą.

Firma chrześcijańska. 34-0

Podania — prośby

do władz urzędowych, przepisowe, język niemiecki. Pierackiego 29-3.

Skargi, reklamacje

PRZEPISOWE.

JĘZYK NIEMIECKI. Pierackiego 29-3. 25-0

ŁÓJ

oraz inne tłuszcze WYMIE-
NIA na MYDEŁO lub KUPUJE
znana FABRYKA MYDŁA
J. BORKOWSKI
Radom, Starokrakowska 48.

Kupię

złotą bransoletkę, łańcuszek, obrączkę, pierścioneł. Radom, 1-go Maja 16 m. 9. 3-4

Kupię domek w mieście.

Wiadomość w Redakcji. 3-3

Podania

do Dystryktu, Landratury, Zarządu Miasta w sprawach: handlu w Radomiu i z Łodzią, o ograniczenie kontyngentu, o mieszkanie, pracę, emeryturę. Zwalnianie jeńców z niewoli. Wyszukiwanie zaginionych w Niemczech i Sowieciech. Terminowo-przepisowo po niemiecku. Felicja Gralikowska, Żeromskiego 36. 4-7

PO NIEMIECKU

podania do Władz, tłumaczenia przyjmuje tanio wysiedlenie, 1-go Maja 72 m. 7. 2-3

SKLEP KOMISOWY

przy ulicy Żeromskiego 25, ułatwia sprzedaż i kupno rozmaitych rzeczy. 2-4 L. SOBIENIECKA.

SPRZEDAM

plac z domkiem i ogrodem owocowym na przedmieściu. Wiadomość Redakcja. 1-1

Wszystko

kupuje i sprzedaje **KOMIS** EUSTACHY DOŻNICKI Żeromskiego 23 1-1

UNIEWAŻNIAM

zagubioną kartę rejestracyjną Nr. 1852 PAWŁOWSKI HENRYK. 1-1

KURS gimnazjalny

wszystkie przedmioty. Niemiecki dorosłym, tłumaczenia. Malczewskiego 4 — 2. 1-1

CZESŁAW OZIOMEK

ZAKŁADY DRUKARSKO-INTROLIGATORSKIE SKŁAD DRUKÓW i MATERIAŁÓW BIUROWYCH. Radom, Żeromskiego 49. ♦ Wierzbnik-Starachowice.

POTRZEBA

dwóch pomocników stolarskich. Zgłaszać się od godz. 16 — 18 Żeromskiego 49 — drukarnia.

OGŁOSZENIA DROBNE: za słowo 20 gr., OGŁOSZENIA HANDLOWE: cała strona 300 zł., pół str. 175 zł., 1/4 str. 100 zł., 1/8 str. 75 zł., 1/16 str. 50 zł., 1/32 str. 30 zł., 1/64 str. 20 zł., zaofiarowanie pracy 20 gr., poszukiwanie 10 gr. za słowo. — Za treść ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada. Przyjmuje: Plac 3-go Maja Nr. 1 w K. K. O. od 10 — 13 prócz niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: R. Mosszeński.

Druk i Wydawca Cz. Oziomek, Radom, Żeromskiego 49.